



## POMNIK W HOHENBRUCH BĘDZIE

### Bo pamiątkowy tekst od Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa jest za długi

Po 60 latach na terenie policyjnego obozu Hohenbruch, który był w lesie w pobliżu Zalewu Kurońskiego, między dzisiejszym Poleckiem a Sławkiem w obwodzie kaliningradzkim, stanie pomnik.

Zabiegają o to już od kilku miesięcy Jarosław Czubiński, konsul generalny RP w Kaliningradzie, i weterani z olsztyńskiego Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy. Jego odsłonięcie planowano na 8 maja, w rocznicę zakończenia II wojny światowej. Niestety, termin ten nie będzie dotrzymany. Powody są dwa. Pierwszy to zmiana projektu samego pomnika.

- Czekaliśmy, aż Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa opracuje tekst upamiętniający ofiary obozu – mówi Czubiński. – Jego treść dostaliśmy w ubiegłym tygodniu (tekst, który zostanie wyryty na tablicy publikujemy obok). Niestety, jest tak długi, że nie zmieści się na planowanej dotychczas konstrukcji.

- Musimy dać większe tablice – mówi Janusz Wierzyński, olsztyński artysta i projektant pomnika. – A to wymaga nowego, większego projektu. Już go zrobiłem.

Dlaczego decyzja Rady zapadła tak późno?

- Główną rolę odegrały tu dość skomplikowane procedury – mówi Czubiński. – Rada musiała odnieść się do propozycji inicjatorów budowy pomnika, które zostały złożone dopiero w tym roku. Ale przygotowany przez Radę tekst jest moim zdaniem bardzo profesjonalny, oddaje wszystko, co trzeba o tym miejscu pamiętać.

Drugi powód to kłopoty z ulokowaniem tak dużej konstrukcji na terenie dawnego obozu.

- Grunt jest tutaj bardzo podmokły i bagnisty – mówi konsul. – Wylanie dwumetrowego fundamentu, który uniesie całość to trudne zadanie. Cement zastyga bardzo powoli. Uroczystości odsłonięcia monumentu przesunięto na drugą połowę czerwca.

- W Kaliningradzie będą obchodzone wtedy Dni Warmii i Mazur – mówi konsul RP. – Ten pomnik jest wyjątkowy, bo będzie jedyną pamiątką po ponad 50 obozach niemieckich, które były w całych Prusach Wschodnich.

Prace przygotowawcze na terenie obozu trwają już od kilku tygodni, wykonują je Rosjanie. Odsłonili już część starych fundamentów i przygotowują grunt pod budowę pomnika. Według najnowszej koncepcji będą go tworzyły dwie duże, umieszczone na kamiennych cokołach, granitowe płyty. Na jednej będzie wyryty napis po polsku, na drugiej po rosyjsku. Między tablicami znajdzie się kolumna na znicz. Metr za polską tablicą będzie stał, znajdujący się tam od początku lat 90., drewniany krzyż.

*Rafał Płoski*

### Tekst upamiętniający obóz w Hohenbruch

#### PAMIĘCI WSZYSTKICH, KTÓRZY TU CIERPIELI

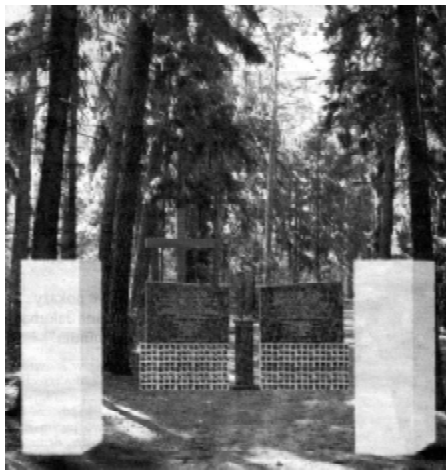
„W tym miejscu w okresie VIII 1939 – I 1945 funkcjonował niemiecki obóz policyjny Hohenbruch podległy urzędowi gestapo w Königsberg. W pierwszym okresie więziono w nim przede wszystkim Polaków: członków i działaczy Związku Polaków w Niemczech, przedstawicieli

polskiej inteligencji z Warmii, Mazur, Powiśla i Kujaw, w tym nauczycieli, księży i urzędników, pracowników polskich konsulatów w Prusach Wschodnich, inspektorów celnych, studentów uniwersytetu w Königsberg, a

także Niemców, Żydów, następnie także Rosjan, Litwinów, Czechów i osoby innych narodowości. Wielu więźniów rozstrzelano, wielu zamęczono. 24 lutego 1940 roku rozstrzelani zostali: Seweryn Pieniężny, wydawca i redaktor „Gazety Olsztyńskiej” oraz działacze polscy Wojciech Gałęziwski, Jan Maza i Leon Włodarczak. Pamięci wszystkich, którzy tu cierpieli i zginęli...”

*Foto: Najnowsza wersja pomnika w Hohenbruch autorstwa Janusza Wierzyńskiego*

*(Gazeta Wyborcza)*



## Czarnobyl: 20 lat po katastrofie

Wiosna tamtego roku była wyjątkowo piękna, szybko mijały upalne dni. Pomiędzy betonowymi blokami małe dzieci bawiły się na kameralnych placach zabaw, a ich starsze rodzeństwo nudziło się w szkołach. Głosy ptaków, rozrywające parne powietrze, witały co rano wędkarzy, idących nad malowniczą rzekę Prypeć. Trawa była wyschnięta, w sosnowych lasach budziło się życie. To tutaj: za miasteczkiem i za lasem stał cud radzieckiej techniki, który lada moment miał stać się miejscem największej katastrofy ery przemysłowej. Wskutek wybuchu czwartego reaktora elektrowni 26 kwietnia 1986 roku i chorób spowodowanych skażeniem radioaktywnym, zmarło – według władz ukraińskich – od piętnastu do trzydziestu tysięcy osób. Wg naukowców z Europy Zachodniej, władze ZSRR zbyt późno ogłosiły alarm narażając setki osób na wyjątkowe cierpienia. Skażenie radioaktywne może się utrzymywać tam nawet kilkaset lat. Pod koniec ubiegłego roku Ukraina zamknęła ostatni pracujący blok elektrowni w Czarnobylu. Z otaczających elektrownię terenów w promieniu 30 km ewakuowano ponad 130 tys. ludzi, tworząc zamkniętą strefę ochronną. Im bliżej Czarnobyla tym mniej ludzi. Coraz mniej domów, gospodarstw i sklepów. Ludzie boją się tego miejsca. Nic dziwnego - co lepiej działa na wyobraźnię niż to, czego nie widać, nie słychać, a zabija? Promieniowanie zawsze Cię dopadnie. Powoli, ale zdecydowanie zabije każdego. Wyobraźcie sobie tysiące otwartych okien we wszystkich blokach. Nie ma tu ludzi, nie ma samochodów ani tramwajów. Jest tylko cisza, cisza i tylko cisza między zapomnianymi domami. A w tej ciszy słychać krzyk pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców, wywiezionych tamtego dnia w nieznaną. Ze szczytu najwyższego budynku doskonale widać panoramę miasta i elektrownię Czarnobyl. Gdy czujecie wiatr we włosach i widzicie tyle opuszczonych mieszkań, ogarnia Was ogromne uczucie samotności. Wielka pustynia. Gdzie teraz są ci ludzie? Co z nimi się stało? Ilu jeszcze żyje? Dzisiaj największą zagadką są dla nas rzeczy, które miały miejsce w pierwszych miesiącach po katastrofie. Kiedy wsłuchujemy się, z jednej strony - w głosy naukowców, z drugiej - w relacje prostych ludzi, widzimy teatr absurdu, dziwną, okrutną groteskę. Opinie są skrajnie różne. Obserwowano dwa typy zachowań: ludzie, albo całkowicie bagatelizowali awarię, albo się bali lecz nie wiedzieli co robić. Byli przygotowani do wojny atomowej, ale nie do Czarnobyla. Po katastrofie nie tylko Rosjanie, ale i eksperci zachodni uznali, że zawinił człowiek. Sprawa Czarnobyla była ostatnim radzieckim procesem pokazowym. Ludzi postawiono przed sądem i w prawdziwie Kałkowskiej atmosferze wydano wyroki; na mocy artykułu 44 wszystkich pozbawiono prawa do apelacji. Z biegiem czasu opinia światowa nie była już tak jednomyślna. Odkryto wiele wypaczeń, błędnych interpretacji, przyznano, że reaktor nie odpowiadał normom bezpieczeństwa. W roku 1993 poddano rewizji sporządzony siedem lat wcześniej raport INSAG-1, w którym całą winą obarczono operatorów elektrowni. Raport INSAG-7 zładził ton, podniósł sprawę wadliwej technicznej konstrukcji reaktora.